

Gazeta Teatralna

Nr 23

14 grudnia 2014

Centrum Kultury *Muxa*
CENTRUM KULTURY LUBINIE 1990-2014

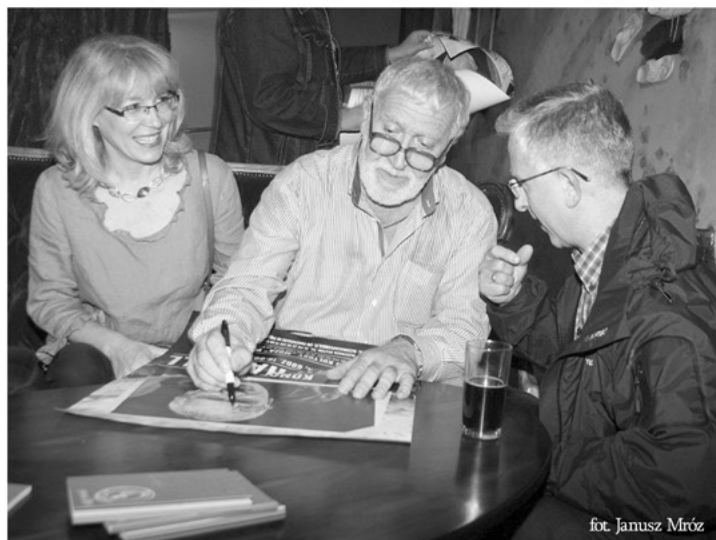


Szanowni Państwo, Drodzy Przyjaciele,

i tak niepostrzeżenie minęła nam jesień, i za chwilę będzie znowu Boże Narodzenie. Piszę „znowu”, bo mam wrażenie, że dopiero chwilę temu minęło poprzednie. Czy Państwo również tak dojmująco odczuwają przyspieszenie czasu? Mam nadzieję, że kolejne spotkanie z Teatrem w Lubinie sprawiło, że udało nam się zatrzymać piękną chwilę, a artyści oglądani na żywo dostarczyli wszystkim wielu wrażeń. Działło się tego roku dużo! Wspólnie świętowaliśmy

skrać. Kwartet smyczkowy podzielił się wrażeniami z podróży do Chin i Korei słowami „My tam byliśmy za Polską”. Może mogliście to Państwo usłyszeć w Trójce, śledząc śródkowe opowieści Filipa Jasłara? Wspominał o kilkutyśiecznej widowni wpatrzony, o zgrozo, w ekrany swoich smartfonów...

Tu w Polsce jest inaczej. Jesteście cudowną publicznością. Taką, która potrafi słuchać, daje się oczarować i hojnie nagradza oklaskami. Wszyscy wyjeżdza-



fol. Janusz Mróz

45 rocznicę naszego istnienia, odbyliśmy z grupą blisko 70 osób teatralny wyjazd do Szczecina i przeżyliśmy spektakl w ciemności. Wiele osób dało się wkręcić na „Szalonej komedii Romanca”, niezapomnianych przeżyć dostarczyło „Preludium słowiańskie”. Każdy na pewno ma swój ulubiony tytuł tej jesieni. Na długo pozostaną w pamięci wieczory z Gordonem Haskelllem i Stanisławem Soyką.

Ostatni, brawurowo zagrany koncert Grupy MoCarta rozgrzał nas do czerwoności i nie chciało się przestać kla-

jący z Lubina to powtarzają i ta wiadomość idzie w świat. Pani Barbara Krafftówna szepnęła mi o tym na ucho, gdy po spektaklu za kulisami dziękowałam jej za udział w przedstawieniu. Dziękuję Wam za to, że jesteście z nami i za to, jacy jesteście! Za styl i fantazję. Dziękuję, że wybieracie sztukę żywą.

Życzę spokojnych, pięknych świąt z dala od zgłęku mediów i szklanych ekranów. Po świątach wracajcie do nas! My już zapisujemy pomysły na następny rok. On tuż tuż.

Małgorzata Życzkowska-Czesak



fol. Janusz Mróz

Eksperyment teatralny

Z głośnika wybrzmiewa moje nazwisko... wchodzę w ciemność, rysy postaci i jej życzliwa dłoń prowadzi mnie na moje miejsce, siadam po omacku, słysząc szept, ktoś śmieje się pod nosem, następni - tacy jak ja - wchodzą. Są już chyba wszyscy, bo gasną świece, jedyne - niewielkie źródło światła. Macham sobie ręką przed oczami, żeby się upewnić. Nic nie widzę. Mój słuch się wyostriża, słyszę kroki, kłamięcie, stukot... Ogarnia mnie podekscytowanie - nie wiem, co mnie czeka, jestem zdana na innych - nie wymknę się stąd, dopóki się nie skończy - groziłoby to poturbowaniem - siebie lub/i innych. „Nokturn” - spektakl Teatru S ze Zbąszynia to doświadczenie niewątpliwie niezwykle. Wsluchujemy się w ciszę, wpatrujemy w ciemność i - o dziwo - zaczynamy coś widzieć - może bardziej oczami wy-

obraźni, ale zawsze. Śpiewy kobiet i mężczyzn - przywołujące jakąś pierwotną ludowość, otaczające mnie z każdej strony - przez co doświadczam echolokacji poprzez dźwięki. Zabrakło mi instrumentów - które moim zdaniem dopełniłyby całości - odgłosu potrąconej struny, uderzenia w bęben. Moment kulminacyjny - zapala się pojedyncze światło, oświetlając mężczyznę na trapezie, podwieszono tuż obok nas. Była to imponująca akrobatyka, panowanie nad ciałem i materią - wstrzymał mój oddech, zahipnotyzował ruchem - sytuacja poza czasem i przestrzenią. Przestrzeń, która powiększyła się i skurczyła jednocześnie, gdy światło wróciło - zdziwiła mnie obecność tylu osób, przecież jeszcze przed chwilą byłam sama... Nie chciało się wychodzić... Gabriela Mikityn

Carpe diem

Ileokroć jestem na widowni koncertu, spektaklu bądź innego widowiska kulturalnego zastanawiam się, co kieruje ludźmi, którzy w takich właśnie sytuacjach sięgają po telefon komórkowy i zaczynają fotografować lub utrwalają audiowizualnie przekaz płynący ze sceny. Są przy tym często tak podekscytowani, że nie widzą i nie czują, że przeszkadzają innym. Cóż pcha niektórych widzów do takich zachowań? Dlaczego posiadanie zdjęcia lub filmiku w telefonie jest tak cenne? Kto to potem ogląda? Czy czerpiemy przyjemność

z oglądania naszych zdobyczy, a może pokazujemy je naszym znajomym i przyjaciółom? Niestety, trzeba przyznać, że najczęściej pozostają w telefonie, a pokazywane znajomym nie budzą w nich wielkiego zachwyty. Nie jest to przecież profesjonalnie nagrany materiał, często stanowi część wyrwaną z całości, a w przypadku nagrań video dźwięk daleki jest od ideału. Więc po co to robić? Wszak całą masę fotografii znanych artystów obejrzeć możemy w internecie, a i plików video z występami nie brakuje, zwłaszcza tych oficjalnych - nic tylko

siedzieć i oglądać. Nie wspomnę już o formalno-prawnej ochronie widowisk. Są one przecież objęte prawem autorskim.

Podczas mikołajkowego spektaklu dla dzieci pewna pani, siedząca trzy rzędy niżej niż ja, ujawniła swoje zamiłowania do filmowania aktorów na scenie, a odkrywając w sobie żylkę reportera, nie omieszkała utrwalic na swoim filmie widzowni siedzącej obok niej, świeciła przy tym niemiłosiernie ludziom po oczach lampą błyskową aparatu. Co takiego wyzwała się w ludziach, że czują potrzebę utrwalenia fragmentu przed-

stawienia? Czy to niespełnione marzenie bycia fotografem lub też reporterem? Dlaczego ludzie nie korzystają w pełni z widowiska, które się dzieje wokół nich i przeszkadzają innym, psując im odbiór? Po co, zamiast skupiać uwagę na tym, co widzą, lokują wzrok na wyświetlaczu aparatu? To, co się dzieje wokół, jest ulotne. To jest chwila, która trwa, a która się już nie powtórzy, to emocje - jedyne w swoim rodzaju tu i teraz... to, czego doświadczamy jest tylko nasze, osobiste i niepowtarzalne... żyjmy tą chwilą... carpe diem. Krystyna Huzarewicz

W ocenie młodych ludzi

„My, dzieci z dworca ZOO” – to tytuł spektaklu, który 29 października 2014 r. na scenie Centrum Kultury „Muza” wystawiony został przez Teatr „Kamienica” z Warszawy. Przedstawienie obejrzało ok. 600 osób – młodzieży z lubińskich i okolicznych szkół. Chcieliśmy poznać opinie młodych widzów po obejrzeniu sztuki, dlatego ogłosiliśmy konkurs na recenzję. Dziękujemy wszystkim, którzy zadali sobie trud, aby opisać swoje wrażenia po obejrzeniu spektaklu. Jury konkursu nagrodziło autorów przesłanych recenzji 2-osobowymi zaproszeniami na spektakl „Złamane paznokcie. Rzecz o Marlenie Dietrich” oraz karnetami do kina „Muza” na seanse w ramach DKF-u. Nagrody otrzymali: Paulina Andrzejewska, Paulina Fiołka, Paweł Hajduk, Martyna Iwanicka, Anna Kujtkowska, Martyna Pietruszewska i Dominika Tarczyło. Oto wybrane fragmenty przesłanych prac:

„Spektakl (...) Cały czas trzyma w napięciu, jednocześnie wywołując u nas szok i niedowierzanie. Dobitnie pokazuje życie, w którym na pierwszym miejscu są narkotyki.”

„Było to widowisko charakterów, emocji, które trafiają do widzów. Namawiają go do przemyslenia swojego zachowania. (...) Ukazuje prawdę, której czasami nie chcemy dostrzec w swoim otoczeniu.”

„Ta tragiczna historia pokazuje, w jaki sposób zabawa wymyka się spod kontroli i przestajemy panować nad własnym życiem. Myślę, że nawet gdy komus przeszło przez myśl: „Może spróbuję? Raz to nie nałóg”, spektakl ten wymusi zmianę decyzji ze względu na konsekwencje. Mądra historia, pouczająca i wzruszająca. Polecam.”

Ludzie gór

Sala kameralna lubińskiej „Muzy” pełni nie tylko funkcję mniejszej sali kinowej. To tutaj odbywają się również konferencje i różnego rodzaju spotkania. To tu także znaleźli dla siebie miejsce ludzie z pasją. W cyklu „Spotkania z ludźmi gór”, których organizatorem jest Klub Górski Problem, a które prowadzą Jan Augustyn i Henryk Olejniczak – pasjonaci sportów ekstremalnych, himalaści, fotograficy, żeglarze i speleolodzy spotykają się, by podzielić się wrażeniami z wypraw i pobytów w odległych miejscach na Ziemi. Spotkania odbywają się cyklicznie i mają już kilkuletnią historię. Kto uczestniczył w nich choć raz, chętnie pojawia się znowu. Gośćmi w „Muzie” byli już znani himalaiści: Krzysztof Wielicki, Piotr Pustelnik, Piotr Morawski,

„Po wyjściu z teatru nie mogłem przestać myśleć o tej wstrząsającej historii. Szukałem informacji na temat książki i jej autorki, ale przede wszystkim rozmyślałem, jaki to świat stworzyliśmy, w którego mrokach giną kilkunastoletnie dzieci? Jaką siłę ma narkotyki, że tak pociągają i zniewalają? Jak strasznie cierpi człowiek uzależniony?”

„Sztuka teatralna „My, dzieci z dworca ZOO” nie jest tylko historią o nałogu i uzależnieniu, lecz o tym, jak cienka jest granica między dobrą zabawą a tragedią.”

„Sztuka ta obnaża wszystkie nasze wady, słabości, zachowania, uczucia. Przełamuje pewne konwenanse, tematy tabu, wychodzi poza określone ramy. Udowadnia, że poruszane tematy narkomanii i alkoholizmu dotyczą nas wszystkich, ponieważ obejmują ludzi, którzy żyją pośród nas. Spektakl daje nam ostrzeżenie, ale nie próbuje na siłę umoralniać.”

„Przekaz jest bardzo jasny, nieprzerrywany, odważę się nawet napisać, nowatorski. Sądzę, że to duże osiągnięcie przy tak trudnej tematyce. Zdumiewa celnością dobranych środków przekazu. Jest po prostu taką strzałą emocji wycelowaną w widza, odbiorcę. Do mnie ta strzała dotarła i jestem tym zachwycona. Tak właściwie to nie wiem, dlaczego – oglądałam film, czytałam książkę, znałam fabułę, a jednak był to spektakl, na którym, na nowo poczułam, że poznaję tę, ale jakby nową historię. Może działa się tak dlatego, że przedstawiali to aktorzy zaledwie tylko kilka metrów przede mną w towarzystwie takiej niewiarygodnej artystycznej energii. Siedziałam z ciarkami na plecach i chłonołam. Cieszę się, że mogłam to zobaczyć, niech żałuje każdy, kto nie mógł tego doświadczyć.”

Jacek Teler, a także znani podróżnicy: małżeństwo Katarzyna i Andrzej Mazurkiewiczowie, Wojciech Dąbrowski oraz Jacek Pałkiewicz.

„Spotkania z ludźmi gór” to nie tylko niekończące się dyskusje i opowieści „na żywo” oprawione dużym ładunkiem emocjonalnym, ale również pokazy slajdów i filmów przywiezionych z dalekich podróży. Osób, które chcą uczestniczyć we wspólnym, wirtualnym podróżowaniu sukcesywnie przybywa. Widać z tego, że pomysł spotkań ludzi z pasją podróżnika był pomysłem trafionym. Lubinianie zainteresowani tą tematyką znaleźli dla siebie stałe miejsce wspólnych zebrań, a Centrum Kultury „Muza” powiększyło swój, i tak już bardzo szeroki wachlarz imprez o kolejną pozycję. KH/HO

Nowy Rok w światłach Broadwayu

Mocnym akcentem chcielibyśmy zacząć 2015 rok, a zatem zapraszamy Państwa na Broadway!

My Fair Lady, Hello Dolly, Skrzypek na dachu, Upiór w operze, Człowiek z La Manchy, West Side Story, New York, Cats oraz Shrek, czyli największe hity nowojorskich musicali, będzie można zobaczyć na deskach Centrum Kultury „Muza” 4 stycznia.

Kolejny wspaniały koncert znanego już lubińskiej publiczności Duetu Małżeńskiego Doroty i Andrzeja Jankiewiczów z towarzyszeniem zespołu instrumentalistów „Broadway Music Band” w składzie: Tomasz Stocki (I skrzypce), Agnieszka Ostapowicz (II skrzypce), Rafał Dynda (klarnet/saksofon)

i Wiktor Szymajda (fortepian) oraz pary tanecznej „Duo Show Dance” czyli Joanny Sipowicz i Bartłomieja Boluka. Ci artyści są gwarantem naprawdę dobrej zabawy – dotychczasowe koncerty Duetu Małżeńskiego kończyły się u nas owacjami na stojąco oraz wielokrotnym bisowaniem.

W dwugodzinny muzyczny spacer po Broadwayu nie zabraknie zatem pięknej muzyki, wspaniałych głosów, karnawałowych rytmów, ognistych tańców, ale także humoru, niespodzianek, noworocznych toastów oraz pięknych i barwnych kostiumów. Wszystko po to, aby w szampańskim nastroju wprowadzić publiczność w Nowy Rok. Dorota Gońda

Piosenka o chorze

1. Podobno śpiewać każdy może,
Jak mawia klasyk już od lat,
Więc bez kompleksów, w technicolorze
Dźwiękami malujemy świat!

Refren: (w różnych konfiguracjach)
Nie włos, lecz głos dzielimy na czworo
Z serc naszych więc znika co złe,
znika co złe, bo nam się chce
pro publico bono!
I znów na raz zadudnił bas
Alt echem zawtórował,
Tenory wnet podjęły bieg
A sopran zawibrował.
Raz kwinta w górę, raz tercja w dół
Tak właśnie śpiewa nasz chór!
Jak zawsze w czwartek o tej samej porze,
Bo kto nam zabronić może?!

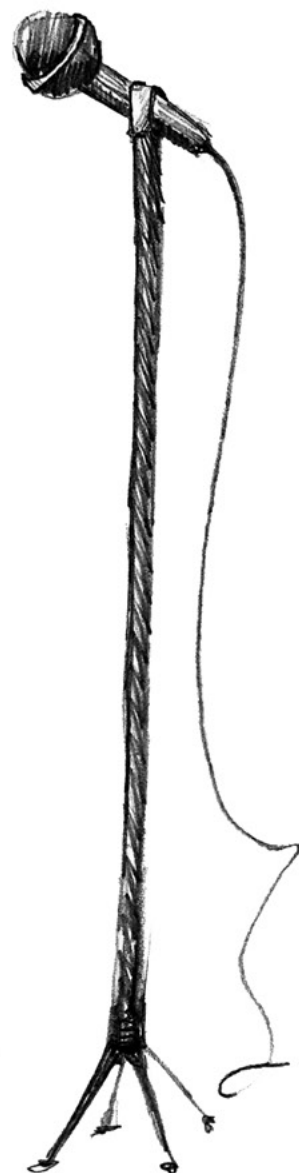
2. Niektórzy lubią Eurowizję,
Słuchają chętnie Conchity Wurst
Nasze ambicje sięgają wyżej –
Na mistrza Haendla bierzemy kurs.
Tu: zamiast refrenu Haendel!

3. Tak uwięzieni w śpiewnym nałogu
Czekamy, aż Jacek (i kubek)
We dwóch przekroczą granicę progu
To znak, że czas zacząć próbę.

4. Raz (przez fermatę) zgubił się rytm,
Dźwięk lekko siadł, Profesor zbłądł
I zgromił z twarzą kwaśno skrzywioną:
„Przeponą pracuj, pracuj przeponą!”

5. Na koniec wróćmy do klasyki
Bo nam niestraszne te wierszyki
W rodzaju: „Miałeś chamskie czapkę z piór
Ostał ci się jeno chór!”

Słowa: Iwona Stanisławska
Muzyka: Henryk Ziobrowski



Jesień Teatralna 2014 jest
dofinansowana ze środków
Fundacji Polska Miedź.

fundacja
POLSKA MIEDŹ